

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 1. dnia 7. Stycznia 1824

SŁOWKO O NOWYM ROKU.

Już od dawnego czasu panuje zwyczaj zasyłania życzeń na nowy rok, który w różnych czasach różnie się zaczął, to na Boże narodzenie, to znowu 25. Marca, wreszcie bułą papieżką ustalony został na 1. Stycznia. Jeszcze za Zygmunta I. a może i dawniey życzone sobie nowego roku, i tak donoszą nam dzieje polskie, że Król ten w niewoli będącym Tatarom dawał na nowy rok kolendy po grzywnie. Sławny dla Krakowa był nowy rok 1656. Polacy odebrali go Szwedom, a Jan Kazimierz z małżonką swoją wiechał uroczyscie w mury tego miasta, w sam dzień nowego roku. Zapewne składano mu podwójne życzenia, i odniesionego zwycięstwa i nowego roku, ale o tém nie wspominają nam dzieje.

Panowie polscy liczne utrzymując dwory, po największey części zapełnione drobną szlachtą, raz do roku sprawiali każdemu z dworzan całkiem nowe suknie i rozdawali im je w wigilią nowego roku, dołączając do nich piękną kolendę. Sławny z majątku Szczepny Potocki przed nowym rokiem zwykł był sobie sprawiać trzysta sześćdziesiąt i pięć sukien, to jest na każdy dzień inną, a przeszłoroczne suknie darowywał dworzanom.

Zawsze dzień nowego roku był uświetniany wierszami; kiedy jeszcze po refektarzach gnieździła się poezya (ieżeli miarową, lub rymową ramotę wolno nazwać poezyją), rozpryskiwały się

Krasicki życzenia nowego roku na kray cały. Heraldycy szpérali po herbarzach, ażeby niemi swoje płaskie dowcipy przyozdabiać, i w miarę darunku pomnażając prace swoje zapuszczali się aż w baieczne czasy pierwszych przaszczurów narodu. Oni, równie iak Panegirycy, bez których wiadomości ani wesela, ani chrzciny obeysć się nie mogli, którzy za pieniądze umieli się cieszyć z nowożeńcami, z nowonarodzonych, lub nad grobem umarłego wszystkie do płaczu poruszać Kameny, nie mogli i nowego roku puścić płazem, tak ważnέy dla nich grzanki. Bibliiografy dotąd jeszcze suszą sobie głowy nad porządkowaniem panegiryków z czasów owych, zawierających życzenia nowego roku, a które im ciemniejsze, im więcej napełnione makaronizmami, tém godniejsze były pochwały. Te łączą przeplatane wiersze tak mi się wydają, iak gdyby ktoś do czarnych włosów przypinał sobie blond loki.

Za Stanisława Augusta ustały te możolno-uczone brzednie. Już lepsi poeci zaczęli życzenia układać. Krasicki, Narusiewicz, Zabłocki, Węgierski, Książnin i inni. Życzenie Krasickiego zaczynać się od tego wiersza:

»Żyy lata Matuzalowe i t. d.« poszło już w przysłowie, a Książnina życzenie nowego roku dotąd z upodobaniem odczytywać można. Ciekawych odsyłam do dzieł jego.

Jeszcze pamiętają niektórzy, kiedy w Polsce ziawiły się bilety z życzeniami nowego roku. Z Francyi dostaliśmy tę modę, równie iak i inne fraszki. Wkrótce ta gałęź przemysłu dósza do nay-

wyższego doskonałości szczytu i dopiero w zły smak wyrodziła się po upowszechnieniu karykatur biletowych.

Niema co mówić, że zwyczaj posyłania biletów na nowy rok bardzo jest po miastach dogodny, gdzie wszystkich przyjaciół nie podobna osobiście odwiedzić. I tak ja sobie siedzę w domu, a moje życzenia latają po mieście, to na białym, to na kolorowym papierze, to z brzegami złotemi, to bez brzegów. Moje kochance posyłam amorka ze strzałą w ręce, mojemu skapemu wuiowi worek na papierze napchany malowanemi dukatami, ażebym go zachęcił do zbierania tych cacek, które po nim kiedyś odziedziczę. Tak więc bilety łączą z użytkiem zabawę i długo jeszcze po nowym roku leżą lub za zwierciadłem, lub na stoliku, ażeby przytomni widzieli, iak wielu mamy przyjaciół.

S. J.

NA ROK ZESZŁY 1824.

Już go nie masz! — już zniknął w przeszłości zamglenie,
Jak strumień w pieniący się Oceanu fali;
O roku! dziś na twego następcy przyjęcie
Ileż dzieł twoich stanie na sądowny szali!

Ów cię umieści w rządzie tyranów okrutnych,
Złorzeczy krokom twoim w wieczności podwoje,
Bo pod twém berłem długie snuł pasmo dni smutnych,
Sęczył łyż, dźwigał troski, znosił niepokoe.

Ów przesądem wiedziony, kiedy czcze marzenia
Mogły mu w oczach gminu na oklask zasłużyć
Uwielbia sprzyjające zesłanych czasów cienia,
Chcę zwyczajnóm życzeniem twój łańcuch przy-
dłużyć.

Inny, któremu losy sprzyjać się zdawały,
Dając kosztować nektar niezmiennych słodocy,
Dziś wśród grona przyjaciół, dziś twój przeciag cały
Z radością do dni złotych Saturna policzy.

Starnszku! słusznieś nie dbał, co późny wiek powie,
Rędyś chciał tych po cierniach, tych po kwiatach
wodzić,

I ciebie uniewinnia to proste przysłowie:
„Nikt z istniejących nie mógł każdemu dogodzić.“

S. P....t.

Nowa, acz zacięta wojna Anglików z Birmanami, może w skutkach swoich uważana być za ważną tak dla samych Anglików, iak bardziej jeszcze dla krain przedindyjskich, które już mają pod swoim panowaniem. Ogromna potęga Anglii w Indiach wschodnich, może z tą większą nabrać mocy, chociaż z drugiej strony zataić się nie daie, iż z powiększeniem posiadłości, połączone są większe urządzenia siły zbrojnej i większe wydatki dla kompanii wschodnio-indyjskiej.

Państwo Birmanów, położone na wielkiem półwyspie krainy zaindyjskiej, graniczy na Północ z Aszemem, Tybetem i Chinami, na Wschód z Anamem i Siamem, na Południe z półwyspem Malakka i odnogą bengalską, a na Zachód z Prezydencją angielską Kalkutty.

Kraj ten wiele rzek przerzyna, które corocznie występując z koryt swoich, przyczyniają się mniej więcej do użyczenia ziemi.

Klimat ciepły, iednakże upały panują tylko przed samą jesienią, która także trwa krótko. Obiętość płaszczyzny podają na 12,000 mil czworobocznych, a ludność blisko na 19,000,000. Oświata mieszkańców stoi na stopniu dość wysokim a szczególniej zamiłowani są w muzyce i sztuce rymotwórczej, które weszły prawie w powszechność. Jest to lud wesoły, uprzedzający, w obcowaniu przyjemny, wzrostu średniego, cery żółtawey.

Kraj Birmanów, obfituje w płody naykosztowniejsze i z tą już może dla Anglii być wielkiej wagi, chociaż i dotąd handel z zagranicą był wolny. Między innemi wydaie drogie kamienie, magnes, marmur, bursztyn, oléy kamienny, złoto, srebro, ołów aż do zbytku, ryż, cukier, bawełnę, indygo, tesam, tyton, bambus, drzewo tekowe (*Tek*), tak

potrzebne dla marynarki angielskiej, a tu obficie jak w Indiach wschodnich znajdujesię, i wszystkie rodzaje drzew europejskich, ale w przedniejszym gatunku, niemniej inne jak i wszystkie prawie indyjskie rośliny, ptactwo służące do iadła, słońce, nosorożce, tygrysy, zwierzyny obficie, najpiękniejsze ptaki, iaszczurki, pożywane za najprzedniejsze łakocie i t. d.

Indygo w tym kraju bardzo tanie, a gdy będzie dobrze urządzone, dozna wielkiego odbytu za granicą.

Studnie oleju kamiennego znajduią się blisko zatoki Jajangrunu, i cały kraj, nawet inne okolice Indyy, opatruią olejem. Lik statków czeka zawsze w zatoce na ładunek przed każdą włością, która od garncarzy zamieszкана a wśród takowej wznoszą się ogromne piramidy z baniek kamiennych ułożone, w które ów olej nalewają.

Tekowe drzewo jest naytrwalsze i nayzdatniejsze do budowy okrętów, a ilość jego w lasach peguańskich niewyczerpana. Rzeka Ranguunu nastęcza równie miejsce wygodne do budowania okrętów i w ogólności natura obdarzyła Ranguun w to wszystko, co było potrzebne, aby go uczynić portem morskim, naybardziej kwitnym z pomiędzy wszystkich półwyspu wschodniego. Birmanie budują dobrze okręty.

Rząd birmański, jest nieograniczony i iedynowładny, ale ustawy jego tak mądre, że ie tylko chyba Europa mieć może. Naród można właściwie nazwać wojowniczym; każdy kraiowiec podlega służbie wojskowej a sztukę wojenną uważają tam za iedną z nayzaszczytniejszych. Stan porządkowej siły zbrojnej jest wcale nieznakomity.

Wychowanie i oświata ludu oddana jest wyłącznie mnichom (*Rohanom*), którzy utrzymują się z pracy i bez różnicy stanu dają naukę szczególnie miłości bliźniego, rozciągając takową do wszystkiego rodzaju sekt religijnych, a nawet do zwierząt, których z tego powodu ani zabijają, ani iedzą. W samem mieście

Ranguun jest takich Mnichów 1500. Przedtem bywały także Klasztory Zakonnice, lecz są zniesione.

Systemat prawa birmańskiego jest pełen zdrowej filozofii moralnej i odróżnia się od wszystkich innych komentaryuszów indyjskich, iasnością i zrozumiałością. Następujący uśamek niech służy za przykład aby dać wyobrażenie o języku birmańskim.

»Mądry Monarcha, jest tak drogim słudowi swojemu, iak lekarz choremu, niespodziane przeyrzenie ciemnemu, pełnia w nocy zimowej i pokarm matczyn ssacemu dziecięciu.«

Główne części kraju birmańskiego są: Ava czyli Birma, w której Ummerapure, główne i stołeczne miasto ozdobione wielu pałacami, świątyniami i biblioteką a ludne na 175,000 mieszkańców, między którymi wielu jest złotników. Miasto Ava, naprzeciw tamtemu położone, przedstawia powiększay części same tylko zwaliska i gruzy. Eha gain nad rzeką Irabaddy prowadzi wielki handel.

Pegu z dawniejszą stolicą tegoż nazwiska. Wtém mieście są fabryki iedwabne i bawełniane. Lecz do Pegu należy i owe ważne miasto portowe i handlowe Ranguun (*Rangoon*) mające 5000 domów, 30,000 mieszkańców, giełdę i t. d. To miasto służy oddawna winowaycom z różnych osad indyjskich zbiegłym za schronienie, gdzie dobrze przyięci zatrudniają się małym handlem. Na giełdzie można widzieć Malabarczyków, Mongołów, Persów, Parsów, Ormianów, Portugalczyków, Francuzów, Angielczyków. Wszyscy doznają opieki Rządu i tolerancyi. Każdemu z nich podług zasad i obrządków własnej religii wolno święcić dni-święteczne i tak: w iednej ulicy słyszeć można i głos Muezzyna, wzywaiącego na modlitwę muzułmańską, i dzwonu kaplicy portugalskiej, dającego znak do nabożeństwa.

Martaban, z miastem portowym tego nazwiska przy uściu rzeki Thaluayci, dalej Mergui, także z przedziwnym por-

tem i z głównym miastem Munipur; nakoniec prowincya Kaszar i Arakan z miastem tegoż nazwiska, które liczy 600 świątyn i 160,000 mieszkańców.

O DOBROCI BOGA.

Czy w niebo osdobione nieżyce, gwiazdami,
Czy na ziemię spoglądam ubraną kłosami,
Czy spojrzę na srebrzyste rozlicznych mórz zdroje,
Wszędzie widzę mój Oycze dobrodziejstwa twoie!
Twa dobroć Panie kwiaty po łąkach rozsela,
Oto róża niewinna pączek swój rozwiła,
Oto fiołek skromny woń do koła roni,
Oto po rojowniku pszczoła pszczołę goni —
A ptaki ulatując w powietrzne przestrzenia,
Wdzięczności iednoznaczne nuca tobie pienia;
O piękne przyrodzenie! — w każdym twoim świecie
Widać całą twą świetność tak, jak w całym świecie;
Tenże duch ziółko żywi, co w dębie panuje,
Duch, którym słońce żyje, Kieżyć w sobie czuje!
Człowiek widząc to wielkie, piękne przyrodzenie,
Poznać, żeś ty dobry — dobry nieskończenie. —
A największym z twych darów, czuciem obdarzony,
Gdy czuć twoję dobroć, już uszczęśliwiony. —
Oycze! naydobrośliwszy, ale sprawiedliwy,
Coś te zadziwiające poutwarzać dziwy,
Panie doli i życia! którego opieka
Rządzi dolą i życiem każdego człowieka,
Niech ludzie twoję dobroć we wszystkim poznają,
Niech cię jak oycę swego i czczą i kochają. —
Dobry człowiecze! Pan ten o tobie pamięta,
Ty nie zapomnij nigdy: wola jego święta. —
Dokąd srebrna jutrzeńna blask przyjemny nieci,
Dokąd spokojny kieżyć na niebiosach święci,
Dokąd się toczy złoty krąg naszego słońca,
Nie trać nigdy nadziei, ale czekaj końca. —

J. D. Hr. Bor.....i.

O KOPERNIKU.

(z Rozm. warsz.)

Wszystko, cokolwiek ma związek z upowszechnieniem chwały oyczystej, nie może być obojętnym dla rodaków. W tym więc przekonaniu Redakcyja umieszcza wiadomość o niedawno dokonanym przekładzie na język angielski, światłej rozprawy Jana Sniadeckiego o Koperniku, dołącza oraz zaszczytne dla Kopernika i dla naszych rodaków wzmianki, umiesz-

czone z tego powodu w rozmaitych pismach angielskich. Rzecz jest dziwna, że w Anglii, siedlisku nauk dokładnych, tak późno pomyślano o oddaniu hołdu pamiętce wielkiego człowieka, który przyniósł rzetelny zaszczyt nietylko Polsce, lecz i całemu rodowi ludzkiemu. — W Dublinie, stolicy Irlandyi, wyszła z druku rozprawa Jana Sniadeckiego o Koperniku, tłómaczona z polskiego na język francuski przez Tęgoborskiego, a z francuskiego na angielski przez Justyna Brenan (8vo 1823 r. stronnic 66), tytuł iéy jest taki: *Prize essay on the literary and scientific labors of Copernicus, the founder of modern Astronomy. Written originally in the polish language by J. B. Sniadecki, Translated from the French of M. Tęgoborski, by Justin Brenan. Dublin: printed by W. Folds and son, Great Strand-Street. 1823 Price, 2 s: 6 d:-*

Dedykowana jest Archidysiakonowi Brinkley, Profess. astron. w Uniwersyt. Dublińskim, Członkowi Królewskiego Towarzystwa Londyńskiego, Prezesowi Królewskiej Akademii Irlandzkiej, który naywięcej zachęcał Brenana do wytłumaczenia dzieła i naygorliwiej wspierał go radami i pomocą swoją, dla nadania tłumaczeniu potrzebnéj dokładności; a nawet wygotował nad niektórymi miejscami rozprawy Sniadeckiego swoje uwagi, które przy końcu dziełka są umieszczone.

Po dedykacyi jest wstęp, gdzie tłumaczy się Brenan z powodów, jakie skłoniły go do wytłumaczenia na język angielski rozprawy o Koperniku. Przedsięwzięcie przekonania Anglików, że Kopernik był Polakiem, kładzie za główny powód, którego początkiem była korespondencyja P. Krzyżanowskiego z Durandem.

W roku 1819. bawiący w Paryżu w celu naukowym Doktor Filozofii Adryan Krzyżanowski (dzisiaj Professor Królewsk. Uniwersyt. Warszawskiego), dowiedział się z ogłoszonych prospektów, że między medalami wybiłaiącemi się

tam na cześć wielkich ludzi, zaszczyt omył-
ka co do oyczyzny Kopernika i napisać
więc natychmiast do Duranda, który był
wydawcą tych medalów, list w zamia-
rze sprostowania błędu historycznego,
i przyjął na siebie koszt, iakich zmiana
medalu wymagała. Do znaczney zaś czę-
ści tych kosztów przystąpił późniy in-
ny krajowiec.

Wydaną sobie przez Duranda ma-
trycę medalu Kopernika z napisem za
fałszywy uznany, oddał P. Krzyża-
nowski w ofierze Królewskiemu War-
szawskiemu Uniwersytetowi.

Wyznaie Brenan, że przysługa Krzy-
żanowskiego, spodziewane za sobą po-
ciągnęła korzyści, bo i o oyczyźnie Ko-
pernika usunęła wątpliwość, i nietylko
dla stałego ładu, lecz i dla wysp Wiel-
kiey Brytanii stała się pożyteczną.

Potwierdzaia to zdanie różne pisma
angielskie. Między innemi w Gazecie
londyńskiéy *the Courier* z dnia 22 Wrze-
śnia 1823 r. następuiały czytamy arty-
kuł:

»Rzecz osobliwsza, że choć już te-
»mu lat 280 iak umarł Kopernik, iednak
»niedokładnie tylko iest u nas znany,
»i że bardzo błędne wiadomości o odkry-
»ciach a nawet o oyczyźnie tego wiel-
»kiego człowieka, dają niekórzy, nawet
»celnieysi pisarze. Jego dzieła są tak
»rzadkie, że iak sądzimy, nie znajduie
»się ich więcéy nad sześć exemplarzów
»w połączoném Królestwie Wielkiey
»Brytanii, nikt iednak, kto nie iest obe-
»znany z Kopernikiem, nie może bez błę-
»du mówić o Astronomii. A ponieważ
»iego ważne odkrycia są troskliwie wy-
»liczane i bezstronnie roztrząśnione w roz-
»prawie uczonego Sniadeckiego, ona
»więc w ogólności może zastąpić iego
»dzieła. Obecne tłumaczenie było po-
»chwalone przez Doktora Brinkley, Pro-
»fessora Astronomii w Kollegium Stéy
»Tróycy w Dublinie, a P. Brenan świeżo
»odebrał z téy okoliczności od Instytutu
»Francuskiego zaszczytne pismo; co po-
»kazuje, że nasi łądowi sąsiedzi (Fran-
»cuzi) są za upowszeczniem téy roz-

»prawy: wszakże w ich rozumieniu za-
»dne nazwisko wyżéy nie leży, iak na-
»szego nieśmiertelnego Newtona.« *)

W Gazecie zaś Dublińskiéy *the Free-
mans Journal* z dnia 9. Maja 1823 roku
tak powiedziano.

»Nie iest to na zaszczyt tego świata,
»którego cudowne systema odgadł Ko-
»pernik, że ten wielki człowiek, wszę-
»dzie iest prawie zapomniany i tylko
»w własnέy oyczyźnie przez swoich ro-
»daków godnie został oceniony. Nikt
»iednak, kto nie iest obeznany z Koper-
»nikiem, nie może mówić bez błędu
»o Astronomii. Doktor Johnson czyniać
»zwrót do światłéy krytyki w Spekta-
»torze powiada: Nietrudno tym,
»którzy mądrymi zostali przez
»prace innych, dodać coś wła-
»snego, a mało ważyć swych na-
»uczycieli. Addison iest teraz
»pogardzany od niektórych, co
»możeby nigdy nie widzieli wad
»iego, gdyby nie to światło, któ-
»re nad nimi rozpostarł. — Ta do-
»wcipla uwaga przystósowana do Astro-
»nomii, może poniekąd wytłumaczyć
»oziębłość względem Kopernika. Roz-
»pędziwszy z nadzwyczajną zdolnością,
»geniuszem i osobliwą skromnością, głę-
»boko wkorzenione uprzedzenia i błędy,
»ustaliwszy systema na wiecznéj pod-
»stawie, ten wielki założyciel, iest teraz
»zapomniany prawie, dla tego, że nie
»zostawił swego systematu, w iego
»obecnym stanie udoskonalenia, który
»należy przypisać późniejszym postępom
»w sztukach mechanicznych, i w do-
»kładności narzędzi i t. d.«

Przytoczyło się tutaj to tylko, co
doniosły te dwie Gazety, albowiem ob-
ręb niniejszego pisma nie dozwala umie-
ścić tego, co powiedziały o rozprawie
Sniadeckiego inne Dzienniki angielskie.

Lecz wracaiąc do tłumaczenia an-
gielskiego, należy ieszcze nadmienić, że
w przemowie Brenana znajduia się także

*) I ta to myśl ostatnia, iest zapewne główną przy-
czyną, dla któręy Kopernik w Anglii tak mało
był znany.

krótkie wyiątki o Koperniku z dzieł Fryderyka II. *Oeuvres posthumes de Frideric II. roi de Prusse.*

Potem następuje wyiątek z listu Tadeusza Czackiego i Marcina Molskiego o śmiertelnych szczątkach Kopernika, wydobytych z grobu jego przy kościele katedralnym w Frauenburgu.

Wszędy Brenan mówi najzaszczytniey o Polakach i przekonywa, że ich prawo do Kopernika jest oparte na niewzruszonych prawdach.

Wypisy z Korrespondencyy Fryderyka W. z Wolterem (mówi P. Brenan) wiele mnie kosztowały; lecz rozumiałem, iż były potrzebne dla wyjaśnienia dobrze ugruntowanego żalu Krzyżanowskiego i jego rodaków do tych, którzy chcieli być przeciwnego zdania. Mniemam, że list do Duranda będzie dobrze przyjęty, bo właśnie zawiera pożądane wyjaśnienie rzeczy.*) Nakoniec oświadcza Brenan, że zamyśla zrobić wkrótce drugą edycyją rozprawy Sniadeckiego o Koperniku, lecz już nie w W. Brytanii, ale w Stanach Zjednoczonych Ameryki północney, dla tém większego upowszechnienia sławy naszego rodaka i w drugiey części świata. Do téy drugiey edycyi żąda od Jana Sniadeckiego sprostowania omyłek i uchybień w tłumaczeniu francuskiem Kopernika; nie wiedział bowiem szanowny ten Anglik, że Sniadecki przekonany o konieczney potrzebie sprostowania tychże uchybień, poprawił troskliwie tłumaczenie Tęgoborskiego, i drugą edycyją, wyszłą na świat w Warszawie w r. 1818. z drukarni XX. Piłarów, dziwić się tylko należy, że ta poprawiona edycyją nie została upowszechniona, i nietylko w Anglii, ale i we Francyi oniey nie wiadano. Oddać tu także należy winną sprawiedliwość szlachetney gorliwości P. Krzyżanowskiego, który w szczeréy chęci usłużenia sławie narodowéy, nie

szczędził pracy i starania, wywiódł z błędu Francuzów przy wybiianiu medala w Paryżu na cześć Kopernika i był pierwszą sprężyną do przetłumaczenia na język angielski rozprawy Sniadeckiego, któremu wyjącznie, świat jest winien iasny wykład systematu Kopernika i sprawiedliwe ocenienie jego przysług uczynionych Astronomii. *)

Kończąc to krótkie zdanie sprawy z miłego dla nas zawięcia na horyzoncie W. Brytanii, upowszechniającego sławę wielkiego naszego rodaka, raz jeszcze powtarzamy, że Pan Brenan, w każdym względzie godzien jest pamięci i wdzięczności ziomków Kopernika; bo i wielkie jego prace w różnych stronach kuli ziemskiey wznawia w pamięci odległych ludów, i o narodzie Polskim wszędy z chlubą wspomina.

Fr. Gr.

S Z P E T N O Ś Ć.

Piękność jest przemijającym dobrem, szpetność trwałem; a zatem szpetność się nie zmienia. Jakimeś był przed dziesięciu laty, takim będziesz jeszcze i po dziesięciu. Nie zmieniać się na twarzy, iakato korzystać! — Piękny, zawsze w obawie, to lęka się choroby, to innych wypadków. Spałli źle, tedy niema dobrych cery; nie spał zupełnie, to ma oczy czerwone; gorąco, krew bije mu do twarzy. Zawsze zwierciadło musi go pocieszać. Przeciwnie szpetny spokojny; czyli dobrze, lub źle spał, czyli zupełnie nie spał, zawsze iednaki. Nadchodzi ospa, piękny w śmiertelnéy obawie; szpetny obojętny na nie; a niekie-

*) W edycyi Dublińskiej, po wstępie jest umieszczony cały list Prof. Krzyżanowskiego do Duranda, z dnia 2. Grudnia 1819 r. tłumaczony z francuskiego na język angielski.

*) Ta myśl nie potrzebuje dowodów. Ludzie biegli w naukach dokładnych, dawno ocenili tę pracę Sniadeckiego, która (jak wszelkie inne) nosi na sobie cechę wyższego jeniusza i gruntownéy znajomości rzeczy; i która, śmiało można powiedzieć, w prawdziwém świetle wykazała zasługę Kopernika.

dy nadała mu ona więcęć oryginalności, więcęć wyrazu w twarz. Piękny jest często bardzo głupi; szpetny stara się, aby czémkolwiek zajął i zaostre swój rozum; z tądte pomiędzy szpetnymi często więcęć rozumnych. — Cicero miał wielką brodawkę na nosie i niekształtne nogi; Wielki Kondeusz był szpetny: Saffo była na twarzy bardzo żółta; Kleopatra miała włosy czerwone; P. Scuderi nie była zupełnie piękną, a sławny Pellisson tak był szpetny, jak Roquelaure.

Jednakże każdy będzie kontent, gdy mu kto powie, że podobien do wspomnianych osób — Zresztą szpetny, jeśli się podoba, tedy podoba się dłużej. Kto go kocha, kocha go trwale, bo miłość ku niemu nie oparta na rzeczach przemijających. Taka miłość nie może się przenieść, nie może się sprzykrzyć. Zatem, szpetność nie jest przynajmniej nieszczęściem, chociażby tego tylko jedna była przyczyna, to jest, iż piękność rzadko jest szczęściem. Duszet.

NAGROBEK GODNEMU MĘŻOWI.

Zgasła w głowie myśl wielka — czucia w sercu słodkie —
Duch twój wleciał dopełniać wyższe przeznaczenia;
Za którym się unoszą te wdzięcznych westchnienia:
„Twoje życie dla cię długie, dla nas było krótkie!“ —
A...

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Pierwszego Stycznia, w dzień nowego roku mieliśmy na Teatrze naszym nowe zjawienie: — Angelika St. Romain Mées, o której namieniono w Nrze. 49. Rozm. r. z lat trzydzieści mająca, stanęła przed nami do popisu jako zwolennica Terpsychory. A że afisz ogłosił: iż jedzie z Petersburga, a Paryż i Londyn widzieć ją będą — ciekawość — ta dobroczynna karmicielka artystów — zajęła wszystkie miejsca. — Publiczność, imponującą ogłoszeniem często zawiedziona; dołamanych i krzyżoskoków (pospolicie grotesk nazywanych, a z dobrym smakiem, tym bardziej z rytmem i kadencją muzyki, nie do czynienia nie mających) przyzwyczajona; nie spodziewała się bynajmniej widzieć prawdziwej sztuki, o której Noverre w listach swoich mówiąc, napomyka: „*Il est honteux que la danse renonce à l'empire, qu'elle peut avoir sur l'âme, et qu'elle ne s'attache qu'à plaire aux yeux.*“ Słuszne było powątpiewanie, ale afisz nie zawiodł. — Panna St. Romain puściła się w zawód popisu z wszelką rozwagą, oględnością, słowem: umiętnie. Osłoniwszy przyzwolitą skromnością pewność swoją, unosiła się bez najmniejszego utrudzenia w zakresie gładkiej potoczności i tego powabnego rozmiaru, który w pięknym zamiarze — piękne części w piękna spala całość. Nie starała się zachwycać gmin, ale — podobać się znawcom. — Zalecała się w trzech rodzajach sztuki tancerskiej. Pierwszy był sferą, w której rozwijała — że tak powiem — plastyczność starożytną. Przybierała rozmaite formy, według ideałów greckich. Ogląda, osmukłość, zaokrąglenie i malowny ręk i nóg rozmiar, przy wyrazie duszy; miłe czyniły wrażenie. Był to Psyche stopą do podstawy ujęta, w powietrzu pływająca. — W drugim

zdawała się być ową Galateą, która od głazowej podstawy życia uwolniona, radując się życiem swoim, pierwszy raz przestrzeń i oddalenie zmierzała. Każdy krok był śmiały i poważny, iakiegoby się Juno lub Minerwa w Olimpie nie wstydziły. Nie zachwycał on ani pieścił zmysłów, ale skłaniał przez swoją idealność i godność do poszanowania sztuki. — W trzecim dopiero (tak zwanym kroku kozackim) okazała miłą zwinność, z płochemi igrającą gracyami; a lubo kozak i wdzień z sobą niezgodne; przepaską Wenery ujęte, pociągając oko czarownym powabem. — Nymilę przypodobala się Angelika St. Romain, mistrzernym tocznieniem ramion i dłoni, tak dalece, że nam się na zamknięcie tę pokrótce napomknęty pochwały nawia, co Demetriusz Cynnik do sławnego za Nerona powiedział tancerza: „Nie tylko widzę, ale i słyszę, co mi przedstawiasz, bo zdasz się rękami przemawiać do mnie.“ Oddając należny hołd młodej artystce, składamy go razem iey matce, byłej pierwszy tancerce wielkiej Opery teatru paryskiego, pod której kierunkiem w sztuce, tak znakomity stopień zajęła. Po skończonym spektaklu została Panna Angelika St. Romain z powszechnym oklaskiem przywołaną, i zamiast zwyczajnej jestykulacyjnej podzięk, powtórzyła taniec, co się więcęć podobało.

Dnia 29. Grudnia r. z. przedstawiona była na Teatrze naszym Opera: Wiśliczanki, z muzyką J. Elsnera, Dyrektora Konserwatorium warszawskiego. To ulubione nader dla publiczności widowisko napęliło i dnia tego teatr. Na nieszczęście tylko wystawa Opery tę nie odpowiedziała teraz licznie zebranej publiczności; w chórach, w których tenora i bassu brakowało, nie mogliśmy znaleźć tego zachwycenia, iakie im zwykle pierwszy towarzyszyło. Zosia, już znana za doskonałą artystkę, zachwycała nas nader trafną grą tego charakteru,

a przeto w takiej Operze iakże jest, śpiewicy uważanym być powinien. — Zresztą cała ta Opera odśpiewana była należycie, gdyby Loskar w 2im akcie z Hinkonem, nie mając litości na nasze nie mu nie winne uszy, chrapliwym i dystonującym głosem nie psuł harmonii dwuśpiewu. X.

Podług wiadomości prywatnych z Więdnia nasz ulubiony flecista Jackowski dnia 6. Października r. z. dawał się słyszeć publicznie w Teatrze zwanym na Więdniu, gdzie liczne pozyskawszy oklaski po skończonem graniu jednogłośnie wywołanym został. Publiczność tamtejsza umięga ceniąc talenta, z zachwyceniem przyjęła granie tego młodego artysty, i w dowód zadowolenia nazwała go polskim Drouet, który dawszy nieco dawniejsi kilka koncertów w Więdniu, ubespieczył swoją sławę pierwszego flotrówersisty w Europie. Niepospolity zaszczyt dla naszego ziomka, byż tak chlubnie wyniesionym od prawdziwych znawców sztuki! — Ld:

(Wyjątek z listu pisanego z Rzymu.) — „Wyjechał z tąd nasz ziomek P. Maszkowski, ma zamiar udać się do Galicji, gdzie czas nieiaki zabawi a z tamtąd poiedzie do Polski. Jako malarz zyskał tu sławę dobrego artysty, pracuje w wydziale historycznym i portretowym. Donoszą ci o nim nie mogę zamieścić o drugim, który nierownie także wiele nam obiecuje. Jestto rzeźbiarz Tatarowicz, pracuje przy Thorwaldsenie z wielkiem mistrza swojego zadowoleniem, który bardzo go polubił.“ Ch:

Z Rossyi. — Gazeta berlińska Haudego i Spenera z d. 10. Grudnia, zawiera następujące szczegóły o powodzi w Petersburgu: „Wszystka ulica Mieszczańska, prawie najwyżej w Petersburgu położona, zalana była wodą przynajmniej na trzy arszyny. Patrząc z balkonu okropne widowisko przedstawiało się oczom. Z ulicy znikli pieszo idący, a przez wodę dosięgnięni musieli w wyższych piętrach domów szukać schronienia; ci, co iechali powozami, dopóki można było, mianowicie dorożkami, musieli stać, ponieważ woda była wyżej siedzenia. Pewien idący powozem czterokonnym, zafany w szybkości koni swoich chciał do zamierzonego miejsca dojechać, atoli zmuszony został w końcu ulicy Dmitrowskiej zatrzymać się, i poczynił się za szczęśliwego, iż wszystkie osoby z tego powozu mogły być wywindowane do domu narożnego na pierwsze piętro. Wtedy nikt już wleceć nie iechal, na ulicach nie było widać ani iednego żywego człowieka, lecz tylko powozy, dorożki bez woźnicy, niezliczone mnóstwo drzewa opałowego, skrzyżnie, drzew, wyprężone konie, które płynąć chciały się ratować, a nie wiedziały dokąd. Mnóstwo ludzi, którzy zachwyceni przez wodę nie mogli już dosięgnąć domów, i udali się na kamienny most iako na najwyższy punkt, i z owego to miejsca patrzali się na wielu tonących, a nie mogli onym dać ratunku. Gdyby woda podniosła się była o pół arszyna (stopę), tedy z tych wszystkich, którzy się schronili, ani ieden nie byłby ocalony. Około trzeciej godziny ukazały się na ulicach czółna, na których byli ludzie, nie chcący nocować w swych wodą zalanych mieszkaniach, fakoté i sprzęty iakie można było ocalić. Skoro zaczął zmrok padać, nikt nie ważył się wyjść ze swojego mieszkania, bo nigdzie nie świeciło się w latarni a bruk był pokryty różnymi rzeczami. Dnia następującego widać było tylko umiesione domy, stajnie, i ciała ludzi i zwierząt.

O zamieszaniu dnia tego z tąd iednocy okoliczności można mieć wyobrażenie, iż chcąc konie kosztowne ocalić, musiano je zaprowadzić do teatru i pierwszy rząd łoż na stajnie zamienić. Szkody w towarach niezmiernie; niektóre artykuły rozpuściły się w wodzie, iakoto: cukier, mąka, wino, wódka, i inne rzeczy, których w pierwszój chwili ieszcze nie podano, lub, że nie są znacznymi, np. klej stolarski, a przecież znam robiącego instrumenta muzycznego, który na tym artykule ma szkody 2000 rubli. Rodzina Césarska nie była tu podczas tego nieszczęścia, lecz w Gatchynie. Atoli Césarz wyjechał czółnem o 12 wioślach z pałacu zimowego i przez perspektywę udał się na Amiszkisowe.“

Z Anglii. — Dziennik angielski rzemiosł i sztuk przemysłowych umiescił następujące szczegóły pod względem finansowym wydawania Dzienników Wielkiej Brytanii: — „Osm Dzienników porannych i sześć wieczornych, codziennie wydawanych w Londynie, wyjąwszy tylko Niedzielę, zatrudnia 120 Redaktorów i Literatów, których honoraria wzięte razem wynoszą na tydzień 600 funtów szterlingów (24,000 złót. polsk.) Redakcyja czterdziestu pism peryjodycznych drukowanych w témże mieście, wychodzących w Niedzielę albo dwa lub trzy razy na tydzień, kosztuje ogólnie 1600 funt. szterl. (64,000 złót. pol.) na miesiąc. Inne kosztą na zapłacenie rozmaitych pracowników, wynoszą na 54 Dzienników 1500 funt. szterl. (60,000 złót. pol.) na tydzień; pozostałe zaś wydatki, nie licząc papieru i stępla wynoszą 1200 funt. szterl. (48,000 złót. pol.) a z papierem i opłatą stępla 200,000 funt. szterl. (8 milionów złót. pol.) Płaca osobom użytych do pism peryjodycznych w stolicy wynosi 1500 funt. szterl. (60,000 złót. pol.) Zeecrowie w Drukarni pracujący nad Dziennikiem porannym, zarabiają na dzień 2 funt. szterl. 8 szyllingów (100 złót. pol.), a pracujący nad Dziennikiem wieczornym 2 funt. szterl. 3 szyllin. (90 złót. pol.) Prowincyje Angielskie i Irlandyja mają 225 pism peryjodycznych, płata na tydzień Redaktorów wynosi 1800 funt. szterl. (72,000 złót. polsk.), a inne kosztą bez papieru i opłaty stęplowej 1000 funt. szterl. (40,000 złót. pol.) na tydzień. Na te wszystkie Dzienniki wychodzi codziennie 1000 rys. papieru, rzya po 35 szyllin., co czyni 91,000 funt. szterl. (3 mill. 822,000 złót. polsk.) na rok. Opłata stępla wynosi 336,666 funt. szterl. (14 mill. 140,000 złót. pol.) Całkowita summa wydatków na 279 Dzienników w Brytanii czyni 773,000 funt. szterl. (32 mill. 200,000 złót. pol.) Do tego obrachunku nie wchodzi ogromna summa pobierana od rządu za obwieszczenia i douiesienia rozmaite, które codziennie całą kartę Dziennika zajmują; tę taxę wraz z kosztami umieszczenia płacą osoby interesowane.“

Muzeum angielskie zakupiło odkryty przez Belzonię w Egipcie grobowiec z alabastru za 3000 gwineów. Jest on teraz największą ozdobą tego muzeum.

Był Lekarz wojskowy w Rork, Dr. John Haig umarł w Malahide miasteczku Irlandykiem w 95 roku życia. Będąc ieszcze młodym, służył na morzu śródziemnym przy flocie Admirata Saunders, i był tyle odważnym, iż Dejowi Algierskiemu osię ochronną zaszczerpił. Podczas tąd operacyi żołnierz Deja trzymał goły pałasz nad jego głową. — Byłby źle wyszedł, gdyby Dey był z tego umarł. — Zaszczerpił potem osię Césarzowi Marokańskiemu. Służył pod Jerzym II., III. i IVtym.